

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ



K Kolorowa
Klasyka





ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ



K Kolorowa
Klasyka

Adam Mickiewicz

Pan Tadeusz

czyli ostatni zajazd na Litwie.

Historia szlachecka

z roku 1811 i 1812

we dwunastu księgach

wierszem.

Ilustracje:

Elwiro Michał Andriolli, ilustracje do „Pana Tadeusza” (1882)

Fotografie ze zbiorów Roberta Lewandowskiego

Biograficzne Muzeum Elwiro Michała Andriollego w Józefowie

www.andriolli.pl

Oprawa graficzna:

Paulina Wyrł

Redakcja:

Agnieszka Antosiewicz

Korekta:

Agnieszka Antosiewicz

Maria Zagnińska

Wydanie II

ISBN 978-83-7517-650-6

© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.,
2025

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B

31-979 Kraków

tel. 12 680 15 50

www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Layout okładki:

Aleksandra Zimoch

Obraz na okładce:

Caspar David Friedrich „Wędrowiec nad morzem mgły”, 1818
(fotografia ze zbiorów prywatnych)

Skład i łamanie:

Pracownia Register



Treść:

Polowanie z chartami na upatrzonego – Gość w zamku – Ostatni z dworzan opowiada historię ostatniego z Horeszków – Rzut oka w sad – Dziewczyna w ogórkach – Śniadanie – Pani Telimeny anegdota petersburska – Nowy wybuch sporów o Kusego i Sokoła – Interwencja Robaka – Rzecz Wojskiego – Zakład – Dalej w grzyby!



Kto z nas tych lat nie pomni, gdy, młode pacholę,
Ze strzelbą na ramieniu świszcząc szedł na pole,
Gdzie żaden wał, płot żaden nogi nie utrudza,
Gdzie przestępując miedzę nie poznasz, że cudza!
Bo na Litwie myśliwiec, jak okręt na morzu,
Gdzie chcesz, jaką chcesz drogą, buja po przestworzu!
Czyli jak prorok patrzy w niebo, gdzie w obłoku
Wiele jest znaków widnych strzeleckiemu oku,
Czy jak czarownik gada z ziemią, która, głucha
[10] Dla mieszczan, mnóstwem głosów szeptce mu do ucha.

Tam derkacz¹ wrzasnął z łąki, szukać go daremnie,
Bo on szybuje w trawie jako szczupak w Niemnie;
Tam ozwał się nad głową ranny wiosny dzwonek:
Również głęboko w niebie schowany skowronek;
Ówdzie orzeł szerokim skrzydłem przez obszary
Zaszumił, strasząc wróble jak kometa cary²;
Zaś jastrząb, pod jasnymi wiszący błękitny,
Trzepie skrzydłem jak motyl na szpilce przybity.
Aż ujrzawszy wśród łąki ptaka lub zająca,
[20] Runie nań z góry jako gwiazda spadająca.

Kiedyż nam Pan Bóg wrócić z wędrówki dozwoli
I znowu dom zamieszkać na ojczystej roli,
I służyć w jeździe, która wojuje szaraki,
Albo w piechocie, która nosi broń na ptaki;

¹ *derkacz* – ptak brodzący; zamieszkuje w gęstych trawach i zaroślach.

² „... strasząc wróble jak kometa cary...” – według wierzeń ludowych komety sprowadzały wojny i przewroty niekorzystne dla panujących.





Strzelców, psiarni i zwierząt; aż Wojski do góry
Podniósł róg, i tryumfu hymn uderzył w chmury.

Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
Że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało.
Ile drzew, tyle rogów znalazło się w boru,
Jedne drugim pieśń niosą jak z choru do choru.
I szła muzyka coraz szersza, coraz dalsza,
Coraz cichsza i coraz czystsza, doskonalsza,
[700] Aż znikła gdzieś daleko, gdzieś na niebios progu!

Wojski obiedwie ręce odjąwszy od rogu
Rozkrzyżował; róg opadł, na pasie rzemiennym
Chwiał się. Wojski, z obliczem nabrzmiałym, promienném,
Z oczyma wzniesionemi, stał jakby natchniony,
Łowiąc uchem ostatnie znikające tony.
A tymczasem zagrzmiało tysiące okłasków,
Tysiące powinszowań i wiwatnych wrzasków.

Uciszone się z wolna i oczy gawiedzi
Zwróciły się na wielki, świeży trup niedźwiedzi:
[710] Leżał krwią opryskany, kulami przesyty,
Piersiami w gęszczę trawy wplątany i wbity,
Rozprzestrzenił szeroko przednie krzyżem łapy,
Dyszał jeszcze, wylewał strumień krwi przez chrapy,
Otwierał jeszcze oczy, lecz głowy nie ruszy;
Pjawki Podkomorzego dzierżą go pod uszy,
Z lewej strony Strapczyna, a z prawej zawisał
Sprawnik i dusząc gardziel, krew czarną wysysał.

Zaczem Wojski rozkazał kij żelazny włożyć
Psom między zęby i tak paszczęki roztworzyć.
[720] Kolbami przewrócono na wznak zwierza zwłoki
I znów trzykrotny wiwat uderzył w obłoki.

„A co? – krzyknął Asesor kręcąc strzelby rurą –
A co, fuzyjka moja? górą nasi, górą!
A co, fuzyjka moja? niewielka ptaszyna,
A jak się popisała? To jej nie nowina,
Nie puści ona na wiatr żadnego ładunku.
Od księżęcia Sanguszki mam ją w podarunku”.
Tu pokazywał strzelbę przedziwnej roboty,
Choć maleńką, i zaczął wyliczać jej cnoty.



*Natenczas Wojski chwycił na taśmie przypięty
Swoj róg barwoli, długi, cętkowany, kręty
Jak wąż boa, oburącz do ust go przycisnął,
Wzdął policzki jak banię, w oczach krwią zabłysnął,
Zasunął wpół powieki, wciągnął w głąb pół brzucha
I do płuc wystął z niego cały zapas ducha.
I zagrał (...)*





Tym smutniejszą, że dźwięk jej w mgłę bez echa wsiąka;
Chrząsnęły sierpy w zbożu, ozwała się łąka,
Rząd kosiarzy otawę² siekących wciąż brząka
[30] Pogwizdując piosenkę; z końcem każdej zwrotki
Stają, ostrzą żelazca i w takt kują w młotki.
Ludzi we mgle nie widać, tylko sierpy, kosy,
I pieśni brzmią, jak muzyk niewidzialnych głosy.

W środku na snopie zboża ekonom usiadłszy
Nudzi się, kręci głową, roboty nie patrzy,
Pogląda na gościniec, na drogi rozstajne,
Kędy działały się jakieś rzeczy nadzwyczajne.

Na gościńcu i drogach od samego ranka
Panuje ruch niezwykły; stąd chłopska furmanka
[40] Skrzypi, lecąc jak poczta, stąd szlachecka bryka
Czwałem tarkocze, drugą i trzecią spotyka;
Z lewej drogi poślaniec jak kuryjer goni,
Z prawej przebiegło w zawód kilkanaście koni,
Wszyscy spieszą, ku różnym kierują się stronom.

² otawa – trawa; ściśle: drugi pokos trawy.

Co to ma znaczyć? Powstał ze snopa ekonom,
Chciał przypatrzeć się, spytać; długo stał nad drogą,
Daremnie wołał, nie mógł zatrzymać nikogo
Ni poznać we mgle. Jezdni migają jak duchy,
Tylko słycać raz po raz tętent kopyt głuchy
[50] I, co dziwniejsza jeszcze, szczękanie pałaszy:
Bardzo to ekonoma i cieszy, i straszy.
Bo choć na Litwie było naonczas spokojnie,
Dawno już wieści głuche biegały o wojnie,
O Francuzach, Dąbrowskim, o Napoleonie.
Miałyżby wojnę wróżyć ci jezdzy? te bronie?
Ekonom pobiegł wszystko Sędziemu powiedzieć,
Spodziejając się i sam czegoś się dowiedzieć.

W Soplicowie domowi i goście po kłótni
Wczorajszej wstali z siebie nieradzi i smutni.
[60] Próżno Wojszczanka damy na kabałę³ sprasza,
Mężczyznom próżno karty dają do mariasza:
Nie chcą bawić się ni grać, siedzą cicho w kątkach,
Mężczyźni palą lulki⁴, kobiety przy prątkach;
Nawet śpią muchy.

Wojski, rzuciwszy łopatkę,
Znudzony ciszą, idzie pomiędzy czeladkę.
Woli w kuchennej słucać ochmistrzyni krzyków,
Gróźb i razów kucharza, hałasu kuchcików;
Aż go powoli wprawił w przyjemne marzenie
Ruch jednostajny różnów kręcących pieczenie.

[70] Sędzia od rana pisał, zamknąwszy się w izbie,
Woźny od rana czekał pod oknem na przyzbie;
Sędzia, skończywszy pozew, Protazego wzywa,
Skargę przeciw Hrabiemu głośno odczytywa:
O skrzywdzenie honoru, zelżywe wyrazy,
Zaś przeciw Gerwazemu o gwałty i razy;
Obudwu o przechwałki, o koszta z powodu
Procesu – ciągnie w rejestr taktowy do grodu⁵.
Pozew dziś trzeba wręczyć ustnie, oczywisto,
Nim zajdzie słońce. Woźny z miną uroczystą

³ kabała – wróżba z kart.

⁴ lulka – fajka; prątki – druty do robienia pończoch.

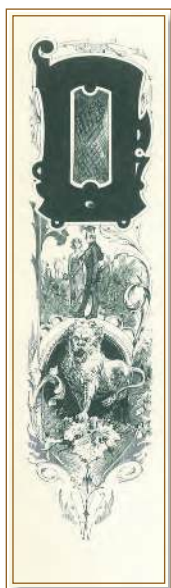
⁵ „ciągnie w rejestr taktowy do grodu...” – Sędzia oskarża Hrabiego i Gerwazego o napad na osoby należące do sądu podkomorskiego, a więc o poważne wykroczenie; sędziowie są nietykalni.





Treść:

*Wróżby wiosenne – Wkroczenie wojsk – Nabożeństwo – Rehabilitacja urzędowa
śp. Jacka Soplicy – Z rozmów Gerwazego i Protazego wnosić można bliski koniec
procesu – Umizgi ulana z dziewczyną – Rozstrzyga się spór o Kusego i Sokola
– Zaczyn goście zgromadzają się na biesiadę – Przedstawienie wodzom par
narzeczonych.*



O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bając, dotąd pieśń o tobie marzy.
Z dawna byłeś niebieskim oznajmiony cudem
I poprzedzony głuchą wieścią między ludem;
Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem
Jakieś dziwne przecucie, jak przed świata końcem,
Jakieś oczekiwanie tęskne i radośne.


- [10] Kiedy pierwszy raz by było wygnano na wiosnę,
Uważano, że chociaż zgłodniałe i chude,
Nie biegło na ruń, co już umaiła grude,
Lecz kładło się na rolę i schyliwszy głowy,
Ryczało albo żuło swój pokarm zimowy.

I wieśniacy ciągnący na jarzynę pługi
Nie cieszą się, jak zwykle, z końca zimy długiej,
Nie śpiewają piosenek, pracują leniwo,
Jakby nie pamiętali na zasiew i żniwo.
Co krok wstrzymują woły i podjezdki w bronie

- [20] I pogładają z trwogą ku zachodniej stronie,
Jakby z tej strony miał się objawić cud jaki,
I uważają z trwogą wracające ptaki.
Bo już bocian przyleciał do rodzinnej sosny
I rozpiął skrzydła białe, wczesny sztandar wiosny;
A za nim, krzykliwymi nadciągnawszy pułki,
Gromadziły się ponad wodami jaskółki
I z ziemi zmarzłej brały błoto na swe domki.
W wieczór słyhać w zaroślach szept ciągnącej słomki,



Marsz tryumfalny: „Jeszcze Polska nie zginęła!”
„Marsz, Dąbrowski, do Polski!” – I wszyscy klasnęli,
I wszyscy: „Marsz Dąbrowski” chorem okrzyknęli!



[750] Muzyk, jakby sam swojej dziwił się piosence,
Upuścił drążki z palców, podniósł w górę ręce,
Czapka lisia spadła mu z głowy na ramiona,
Powiewała poważnie broda podniesiona,
Na jagodach miał kręgi dziwnego rumieńca,
We wzroku, ducha pełnym, błyszczał żar młodzieńca,
Aż gdy na Dąbrowskiego starzec oczy zwrócił,
Zakrył rękami, spod rąk łez potok się rzucił:
„Jenerale! – rzekł – ciebie długo Litwa nasza
Czekała... długo, jak my Żydzi Mesyjasza.
Ciebie prorokowali dawno między ludem
Śpiewaki, ciebie niebo obwieściło cudem,
Żyj i wojuj, o, ty nasz!...”

Mówiąc, ciągle szlochał.
Żyd poczciwy Ojczyznę jako Polak kochał!
[760] Dąbrowski mu podawał rękę i dziękował,
On, czapkę zdjąwszy, wodza rękę ucałował.

Poloneza czas zacząć. – Podkomorzy rusza
I z lekka zarzuciwszy wyloty kontusza,
I wąsą pokręcając, podał rękę Zosi,
I skłoniwszy się grzecznie, w pierwszą parę prosi.
Za Podkomorzym szereg w pary się gromadzi,
Dano hasło, zaczęto taniec – on prowadzi.

Nad murawą czerwone połyskają buty,
Bije blask z karabeli, świeci się pas suty,
[770] A on stąpa powoli, niby od niechcenia;
Ale z każdego kroku, z każdego ruszenia
Można tancerza czucia i myśli wyczytać:
Oto stanął, jak gdyby chciał swą damę pytać,
Pochyla ku niej głowę, chce szepnąć do ucha;
Dama głowę odwraca, wstydy się, nie słucha,
On zdjął konfederatkę, kłania się pokornie,
Dama raczyła spojrzeć, lecz milczy upornie;
On krok zwalnia, oczyma jej spojrzenia śledzi
I zaśmiał się na koniec – rad z jej odpowiedzi
[780] Stąpa prędzej, pogląda na rywalów z góry
I swą konfederatkę z czaplinoimi pióry
To na czole zawiesza, to nad czołem wstrząsa,



*Poloneza czas zacząć. – Podkomorzy rusza
I z lekka zarzuciwszy wyloty kontusza,
I wąsa pokręcając, podał rękę Zosi,
I skłoniwszy się grzecznie, w pierwszą parę prosi.
(...) Brzmią zewsząd okrzyki:
„Ach, to może ostatni! patrzcie, patrzcie, młodzi,
Może ostatni, co tak poloneza wodzi!”*





[W tytule utworu:]

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

Za czasów Rzeczypospolitej Polskiej egzekwowanie wyroków sądowych było bardzo trudne w kraju, gdzie władza wykonawcza nie miała prawie żadnej policji pod swymi rozkazami, a obywatele możni trzymali nadworne pułki, niektórzy nawet, jak książęta Radziwiłłowie, kilkunastotysięczne wojska. Żałujący więc, uzyskawszy dekret, musiał po egzekucją udawać się do stanu rycerskiego, to jest do szlachty, przy której była także władza wykonawcza. Zbrojni krewni, przyjaciele i powietnicy ciągnęli z dekretem w rękę i w towarzystwie woźnego zdobywali, często nie bez rozlewu krwi, dobra przysądzone żałującemu, które woźny legalnie tradował lub w posesję oddawał. Taka egzekucja zbrojna dekretu nazywała się zajazdem. – W dawnych czasach, póki szanowano prawa, najmożniejsi panowie nie śmieli się opierać wyrokom, rzadko zdarzały się zbrojne napaści, a gwałt prawie nigdy nie uszedł bezkarnie. Wiadomy z dziejów smutny koniec księcia Wasila Sanguszki i Stadnickiego zwanego Diabłem. – Zepsucie publicznych obyczajów Rzeczypospolitej namnożyło zajazdów, które ciągle mieszały spokojność Litwy.

Ks. I w. 5–6:

*Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy
i w Ostrej świecisz Bramie!...*

Wszyscy w Polsce wiedzą o obrazie cudownym N.P. na Jasnej Górze w Częstochowie. W Litwie słyną cudami obrazy N.P. Ostrobramskiej w Wilnie, Zamkowej w Nowogródku, tudzież Żyrowickiej i Boruńskiej.

Ks. I w. 148–9:

*... ale nie myśl wcale,
Aby w domu Sędziego służono niedbale.*

Rząd rosyjski nigdy w krajach zdobytych nie obala od razu praw i instytucji cywilnych, ale je powoli ukazami podkopuje i roztacza. W Małorosji na przykład utrzymano aż do ostatnich czasów Statut Litewski, ukazami odmieniony. Litwie zostawiono całe dawne urządzenie sądów cywilnych i kryminalnych. Obierani więc są po dawnemu sędziowie ziemscy i grodzy w powiatach, i sędziowie główni w guberniach. Ale ze apelacja idzie

Spis treści



KSIĘGA I	
GOSPODARSTWO	5
KSIĘGA II	
ZAMEK.....	39
KSIĘGA III	
UMIZGI.....	69
KSIĘGA IV	
DYPLOMATYKA I ŁOWY.....	99
KSIĘGA V	
KŁÓTNIA.....	133
KSIĘGA VI	
ZAŚCIANEK.....	165
KSIĘGA VII	
RADA.....	189
KSIĘGA VIII	
ZAJAZD.....	211
KSIĘGA IX	
BITWA.....	239
KSIĘGA X	
EMIGRACJA. JACEK.....	267
KSIĘGA XI	
ROK 1812	299
KSIĘGA XII	
KOCHAJMY SIĘ!	325
EPILOG	357
OBJAŚNIENIA POETY.....	363

„Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty jak pierwsze kochanie,
Nie zaburzony błędów przypomnieniem,
Nie podkopany nadziei złudzeniem
Ani zmieniony wypadków strumieniem.
Gdziem rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał,
Te kraje rad bym myślami powitał (...)"



Skompletuj całą serię **Kolorowa Klasyka**:

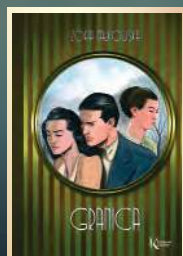
Zbrodnia i kara



Quo vadis



Granica



Przedwiośnie



i inne tytuły.



Kolorowa
KlaSyka

ul. Klasztorna 2B, 31-979 Kraków
www.greg.pl